



Władysław Bartoszewski

Jochen Böhler

Budowniczy mostów

Zmarły w 2015 roku w wieku 93 lat Władysław Bartoszewski walczył przeciwko dwóm totalitarnym systemom i angażował się na rzecz porozumienia między religiami i narodami. Jakie polityczne dziedzictwo nam pozostawił?

Życiorys jak z powieści – a przy tym sam napisał mnóstwo książek, z których wiele zostało przetłumaczonych na język niemiecki. Jesienią 1940 roku, a więc jeszcze przed systematycznym masowym mordem na milionach Żydów, Władysław Bartoszewski, urodzony w 1922 roku w Warszawie w rodzinie katolickiej, został wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a osiem miesięcy później, ciężko chory, zwolniony w wyniku interwencji Czerwonego Krzyża. Natychmiast przyłączył się do polskiego ruchu oporu, gdzie jako publicysta angażował się przede wszystkim w pomoc dla Żydów i więźniów politycznych w okupowanej przez Niemców Polsce. Dziesiątki tysięcy

zawdzięczają życie akcjom, w których miał swój udział. Podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku działał jako dziennikarz radiowy i prasowy, będąc człowiekiem pióra, a nie miecza.

Po 1945 roku z równą energią zaangażował się w walkę z komunizmem, zarówno w polskiej prasie, jak i w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Za tę działalność opozycyjną zapłacił kilkoma pobytami w polskich więzieniach. Maturę zdał jeszcze zdać w 1939 roku, potem niemiecka okupacja i komunizm zablokowały mu dostęp do oficjalnej państwowej edukacji. Jego akademickie *curriculum vitae* pasuje do jego życia: od 1941 do 1944 roku studiował polonistykę na kon-

spiracyjnym podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, ale nigdy jej nie ukończył, na przeszkodzie stanął mu bowiem drugi pobyt w więzieniu w Polsce Ludowej w 1949 roku. Kolejna próba uzyskania magistra artium w dziedzinie filologii zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ w 1962 roku rektor Uniwersytetu Warszawskiego skreślił go z listy studentów, co w wieku 40 lat oznaczało właściwie koniec wszelkiej kariery naukowej.

Bartoszewski pozostał jednak krytyczny i nieugięty. Na początku lat 80. zaangażował się po stronie związku zawodowego „Solidarność” – i wkrótce znów włądował za kratkami. Prawdopodobnie jego najsłynniejsze zdanie, które stało się



Władysław Bartoszewski, Graz 1992

bon motem, to: „Warto być przyzwoitym”. I faktycznie, uhonorowany przez Izrael jako „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, jeszcze przed 1989 rokiem zyskał renomę nie tylko jako autor historycznych książek publicystycznych, lecz także jako popularny w kraju i za granicą profesor wizytujący; w wolnej Polsce był am-

w latach 30. interesował się językiem niemieckim, niemiecką literaturą i kulturą. Ta pasja, oczywiście w zupełnie nieoczekiwany sposób, miała się okazać przydatna podczas okupacji. Niemieckie zbrodnie i polski ruch oporu odcisnęły piętno na całym jego życiu, to właśnie im i ich skutkom poświęcił prawie wszystkie swoje

Od samego, mimowolnie brutalnego, początku swego życia politycznego nie szuladkował ludzi. Okupacja niemiecka wystawiła stosunki polsko-żydowskie na ciężką próbę. W codziennej walce o przeżycie w okupowanym społeczeństwie można było doświadczyć zarówno pomocy, jak też zdrady i zbrodni. W tej napiętej sytuacji odnajdujemy Bartoszewskiego po stronie tych, którzy nie tylko domagali się solidarności i wsparcia ponad granicami etnicznymi, ale wprowadzali je w czyn. „(...) Skoro żyję, znaczy to dla mnie, że muszę pomagać innym” – tak wyjaśnił swoją postawę sam Bartoszewski, postawę, która czerpała z wartości chrześcijańskiego humanizmu i miała determinować całe jego dorosłe życie.

Drugim zasadniczym motywem, który wyrósł z tej postawy – obok gotowości niesienia pomocy – są pojednanie polsko-niemieckie i dialog polsko-żydowski. Zyskiwał w tej materii nie tylko przyjaciół. Był wprawdzie jednym z pierwszych Polaków, którzy wyrazili empatię dla losu niemieckich wysiedleńców, ale zdecydowanym przeciwnikiem „Centrum przeciwko Wypędzeniom” w Berlinie. Niemiecka socjaldemokracja miała przed 1989 rokiem problem z człowiekiem, który bezkompromisowo stawił czoła nie tylko faszystowskiemu Niemcom, ale i komunistycznej Polsce. Już w 1946 roku, gdy niedawno

Proces zbliżenia z pewnością nadal trwa, ale jest powolny, wciąż poważnie zakłócany przez codzienne rozgrywki polityczne i zagrożony rosnącym populizmem po obu stronach granicy. Potrzeba budowniczych mostów takich jak Bartoszewski, aby coś zmienić.

basadorem w Wiedniu, dwukrotnie ministrem spraw zagranicznych i aż do śmierci pełnomocnikiem premiera do spraw dialogu międzynarodowego. Obrazu dopełniają liczne nagrody, wyróżnienia i zaszczyty – w Niemczech na przykład Nagroda Pokojowa Księgarzy Niemieckich (1986) i Krzyż Wielki Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec (2001). Z okazji 50. rocznicy zakończenia II wojny światowej jako pierwszy Polak przemawiał w Bundestagu.

Napaść Niemiec na Polskę w 1939 roku była dla młodego intelektualisty szokiem. Podobnie jak wielu ludzi jego pokolenia,

książki. Republikę Federalną odwiedził dopiero dwadzieścia lat po wojnie. Patrząc wstecz, stwierdził kiedyś: „Gdyby mi ktoś 60 lat temu, gdy stałem skulony na placu apelowym KL Auschwitz, powiedział, że będę miał przyjaciół Niemców, obywateli demokratycznego i zaprzyjaźnionego kraju, to bym powiedział, że to wariat”.

A jednak Bartoszewski w zagadkowy sposób miał stać się jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym pośrednikiem w trudnych powojennych relacjach polsko-niemieckich. Klucz do tej zagadki można znaleźć w jego osobowości, a dokładniej w jego przekonaniach etycznych.

wyzwoloną Polską wstrząsnęła fala antyżydowskich pogromów, odnajdujemy go w zarządzie polskiej „Ligi do Walki z Rasizmem”. Rządzącej obecnie partii Prawo i Sprawiedliwość naraził się ostrą krytyką. Dla Bartoszewskiego własne przekonanie było zawsze ważniejsze niż opinia innych i zawsze je otwarcie wyrażał, bez względu na możliwe konsekwencje.

Niemniej, straszne lata przed 1945 rokiem musiały oczywiście położyć się cieniem na jego stosunku do Niemiec po roku 1945. Nie bez powodu odczekał, aż dokona się prawie zmiana pokoleniowa, zanim w 1965 roku pojechał do Niemiec Zachodnich. Szukał tam kontaktu przede wszystkim z ludźmi, którzy przeżyli wojnę jako dzieci lub ludzie młodzi – i o tych „innych Niemcach” opowiadał w kraju. W tym samym roku polscy biskupi wystosowali list do swoich niemieckich kolegów, w którym napisali „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Dla Bartoszewskiego ten gest, zmierzający do pojednania na poziomie obu społeczeństw, był przedwczesny. Może to początkowo zdziwić u kogoś, kto sam najpóźniej w tamtym okresie poświęcił się temu celowi. Później tak to wyjaśnił: „Prawda jest taka, że środowisko intelektualne, kościelne, wszelkie elity, może poza pojedynczymi ludźmi, nie dorastało do zrozumienia wagi stosunków obu narodów i społeczeństw”.

Bartoszewski przez całe życie sprzeciwiał się prześladowaniom ze strony państwa i zbiorowemu zaślepieniu – czy to politycznemu, czy nacjonalistycznemu. Z drugiej strony, zwracał się bezpośrednio do konkretnych ludzi. Inaczej nie da się na przykład wytłumaczyć jego przyjaźni z byłym żołnierzem Wehrmachtu i uczestnikiem wojny przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku, Richardem von Weizsäckerem. Jako historyk i autor książek pisał wprawdzie dla szerokiego kręgu czytelników po obu stronach granicy, ale czynił to w sposób, który przemawiał do jednostek i ich dotyczył. Jako niestrudzony wykładowca nieustannie szukał bezpośredniego kontaktu ze swoją publicznością, zwłaszcza z młodszym pokoleniem obu krajów, w którym widział przyszłość polsko-niemieckiej koegzystencji.

Wraz z takimi osobami jak Bartoszewski odchodzą powoli ludzie, którzy z jednej strony sami doświadczyli okropności wojny i okupacji, z drugiej zaś poprzez charyzmę, autentyczność, zaangażowanie i umiejętność przekonywania znacząco przyczynili się do ponownego zbliżenia obu społeczeństw. Tymczasem w obu kra-



Richard von Weizsäcker und/i Władysław Bartoszewski

jach nasila się obecnie nacjonalizm etniczny, otwierając okopy przeszłości, zamiast je likwidować. Nacjonalizm i totalitaryzm to dwa rodzaje zła, z którymi Bartoszewski walczył przez całe swoje życie, ponieważ dzielą one ludzi, a nie łączą, ukazując przy tym to, co w nich najgorsze. Zachowanie dziedzictwa Bartoszewskiego oznacza dziś aktywne przeciwdziałanie tym rodzajom zła w obu krajach.

Nadal tak się oczywiście dzieje, bowiem na poziomie społeczeństwa obywatelskiego – w pracy z młodzieżą i w miejscach pamięci, w przekazie kulturowym i historycznym, w wielu polsko-niemieckich placówkach edukacyjnych, a także w ramach dialogu parlamentarnego i religijnego – prowadzi się od dziesięcioleci cenną działalność. Ponadto rośnie wymiana w sektorze turystyki i gospodarki, a także mały ruch graniczny – między innymi więcej osób przeprowadza się na drugą stronę granicy. Jednak do normalizacji stosunków droga jest jeszcze bardzo daleka. Do dziś nie ma w Berlinie pomnika upamiętniającego ofiary II Rzeczypospolitej pod okupacją niemiecką – na rzecz tej idei Władysław Bartoszewski z pasją angażował się przez całe życie. Ale nawet w życiu codziennym wiele jeszcze pozostaje do życzenia. Czy nie dziwna na przykład traktowanie jako rzecz normalną, że na przejazd z Berlina do War-

szawy pociąg potrzebuje prawie dwa razy więcej czasu niż z Frankfurtu nad Menem do Paryża, czyli mniej więcej na tę samą odległość?

Proces zbliżenia z pewnością nadal trwa, ale jest powolny, wciąż poważnie zakłócany przez codzienne rozgrywki polityczne i zagrożony rosnącym populizmem po obu stronach granicy. Potrzeba budowniczych mostów takich jak Bartoszewski, aby coś zmienić. Był on motorem tego procesu, i to motorem z silnikiem turbo. Stosunki polsko-niemieckie w wyniku odejścia Władysława Bartoszewskiego straciły dynamikę, i najwyższy czas, aby ponownie nabrały rozpędu. Jeśli ekspres Berlin-Warszawa faktycznie połączy kiedyś obie europejskie stolice w trzy, zamiast, jak obecnie, siedem godzin, powinien nosić jego imię.

Z niemieckiego przełożyła Elżbieta Michałowska

Jochen Böhrer
historyk, wykłada historię Europy Wschodniej na Uniwersytecie im. Friedricha Schillera w Jenie; autor i koedytork wielu książek na temat Europy Środkowo-Wschodniej w okresie I i II wojny światowej.